



"GLOB"
SPÓŁDZIELNIA PRACY

177

04-025 Warszawa, Alcja Stanów Zjednoczonych 53

GAZETA WIELKOPOLSKA

Dodatek do Gazety Wyborczej
61-891 Poznań, ul. Kościuszki 57,

277 27-11-93

DRZEWIECKI W TEATRZE WIELKIM

Myślenie tańcem

Powroty, bywają różne. Come back Conrada Drzewieckiego, po kilku latach nieobecności na scenie Teatru Wielkiego, okazał się sukcesem. Na premierze „Baletów” zobaczyliśmy artystę w potrójnej roli: choreografa, scenografa i autora kostiumów.

Wraz z zespołem baletowym poznańskiej sceny operowej Drzewiecki pokazał trzy bardzo odmienne obrazy taneczne – „Etiudę b-moll” do muzyki Karola Szymanowskiego, „Odwieczne pieśni” Mieczysława Karłowicza i „Cudownego mandaryna” Beli Bartoka. Publiczność zgłotowała Conradowi długą, spontaniczną owację.

Utwór Szymanowskiego miał swoją pierwszą realizację choreograficzną 10 lat temu. „Etiuda” zaainspirowała Drzewieckiego swoim romantycznym liryzmem do stworzenia afabularnej, delikatnej w rysunku wizji choreograficznej, która przemawiała wyłącznie nastrój. Szkoda tylko, że precyzja 12 tancerzy, tworzących symetryczny układ ruchowy, nie była najwyższej próby.

„Odwieczne pieśni” zaprezentowane po raz pierwszy w Polskim Teatrze Tańca w roku 1975. U Drzewieckiego ich treść odwołuje się do biblijnego wyobrażenia Raju, Pierwszych Rodziców i Grzechu Pierworodnego. Kameralny, ograniczony do czworga tancerzy zespół, przeka-

zuje w sposób bardzo sugestywny, lecz nie dosłowny, „odwieczne” problemy człowieczego losu. Wszyscy soliści pokazali duże umiejętności.

Najbardziej interesująca okazała się trzecia propozycja wieczoru – bartokowski „Cudowny mandaryn”. Jego premierę Poznań oglądał prawie ćwierć wieku temu – w 1970 r. Drapieżność muzyki Bartoka i drastyczność libretta Lengyela są w tej inscenizacji przejawiskawione i skupiają się na najbardziej niskich, brutalnych stronach ludzkiej natury. To przeobrażający i wyłączenie czarny w kolorze świat podłości i zbrodni. Czołowe partie kreują występujący gościnnie tancerze z Gdańska – Mariola Lebida (Dziewczyna) i Krzysztof Brodek (Mandaryn). Głównemu bohaterowi zabrakło owej „cudowności”, odmienności. Mandaryn był zwykłym szarym.

Mimo wyraźnego podporządkowania tańcowi i muzyce, scenografia stanowi odrębną, atrakcyjną wartość „Baletów”. „Etiuda B-moll” ma pastelowy koloryt sennego marzenia. Symbolicznie, lecz w sposób bardzo nośny zaakcentowane są odwieczne znaki Dobra, Zła, Opatrzności, Życia i Śmierci w balecie do muzyki Karłowicza. Przeniesienie „Cudownego mandaryna” na wysypisko śmieci eksponuje ohydę i brzydotę świata.

Kierownictwa muzycznego „Baletów” podjął się Zbigniew Graca. Po raz kolejny udowodnił, iż współpraca artystyczna tego dyrygenta z orkiestrą Teatru Wielkiego daje bardzo dobre rezultaty. Najeżoną trudnościami technicznymi partyturę „Cudownego mandaryna” zespół wykonał niemal bez zarzutu, a w „Odwiecznych pieśniach” i kompozycji Szymanowskiego pięknie prowadził romantyczną kantylenę.

Teresa BRODNIOWICZ

Conrad Drzewiecki, „Balety”,
Teatr Wielki, 21 listopada.

8 ze zb. J. St. Witkiewicza

"Gazeta Wielkopolska"
nr 277 27.11.1993r.

DRZEWIECKI W TEATRZE WIELKIM

Myślenie tańcem

Powroty bywają różne. Come back Conrada Drzewieckiego, po kilku latach nieobecności na scenie Teatru Wielkiego, okazał się sukcesem. Na premierze „Baletów” zobaczyliśmy artystę w potrójnej roli: choreografa, scenografa i autora kostiumów.

Wraz z zespołem baletowym poznańskiej sceny operowej Drzewiecki pokazał trzy bardzo odmienne obrazy taneczne – „Etiudę b-moll” do muzyki Karola Szymanowskiego, „Odwieczne pieśni” Mieczysława Karłowicza i „Cudownego mandaryna” Beli Bartoka. Publiczność zgłotowała Conrada w długą, spontaniczną owację.

Utwór Szymanowskiego miał swoją pierwszą realizację choreograficzną 10 lat temu. „Etiuda” zainspirowała Drzewieckiego swoim romantycznym liryzmem do stworzenia afabularnej, delikatnej w rysunku wizji choreograficznej, która przemawiała wyłącznie nastrój. Szkoda tylko, że precyzja 12 tancerzy, tworzących symetryczny układ ruchowy, nie była najwyższej próby.

„Odwieczne pieśni” zaprezentowane po raz pierwszy w Polskim Teatrze Tańca w roku 1975. U Drzewieckiego ich treść odwołuje się do biblijnego wyobrażenia Raju, Pierwszych Rodziców i Grzechu Pierworodnego. Kameralny, ograniczony do czworga tancerzy zespół, przekazu-

zuje w sposób bardzo sugestywny, lecz nie dosłowny, „odwieczne” problemy ludzkiego losu. Wszyscy soliści pokazali duże umiejętności.

Najbardziej interesująca okazała się trzecia propozycja wieczoru – bartokowski „Cudowny mandaryn”. Jego premierę Poznań oglądał prawie ćwierć wieku temu – w 1970 r. Drapieżność muzyki Bartoka i drastyczność libretta Lengyela są w tej inscenizacji przejawione i skupiają się na najbardziej niskich, brutalnych stronach ludzkiej natury. To przerażający i wyłącznie czarny w kolorystyce świat podłości i zbrodni. Czołowe partie kreują występujący gościnnie tancerze z Gdańska – Mariola Lebeda (Dziwczyna) i Krzysztof Brodek (Mandaryn). Głównemu bohaterowi zabrakło owej „cudowności”, odmienności. Mandaryn był zwyczajnie szary.

Mimo wyraźnego podporządkowania tańcowi i muzyce, scenografia stanowi odrębną, atrakcyjną wartość „Baletów”. „Etiuda B-moll” ma pastelowy kolorystyczny sennego marzenia. Symbolicznie, lecz w sposób bardzo nośny zaakcentowane są odwieczne znaki Dobra, Zła, Opatrzności, Życia i Śmierci w balecie do muzyki Karłowicza. Przeniesienie „Cudownego mandaryna” na wysypisko śmieci eksponuje ohydę i brzydotę świata.

Kierownictwa muzycznego „Baletów” podjął się Zbigniew Graca. Po raz kolejny udowodnił, iż współpraca artystyczna tego dyrygenta z orkiestrą Teatru Wielkiego daje bardzo dobre rezultaty. Najeżoną trudnościami technicznymi partyturą „Cudownego mandaryna” zespół wykonał niemal bez zarzutu, a w „Odwiecznych pieśniach” i kompozycji Szymanowskiego pięknie prowadził romantyczną kantylenę.

Teresa BRODNIEWICZ

Conrad Drzewiecki, „Balety”, Teatr Wielki, 21 listopada.